№ 39. Czwartek — 8 (20) Maja 1886 roku. Rok III.

Prenumerata
w Radomiu:
Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie. . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.
z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia
Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . „ „ 5.
Dwa następne . . . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.
Nekrologie i *reklamy* podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przymuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rajchman i Frendler, Senatorska 18

Dnia 20 Maja Bernardyna Seneńskiego
„ 21 „ Donota i Wiktora Męcz.
„ 22 „ Julii Panny Męcz. i Heleny P.
„ 23 „ Dezyderyusza Biskupa.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
ulica Lubelska № 137.
ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7
REDAKCYA przyjmuje interesantów w tych że godzinach.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 0
Zachód „ „ „ 7 „ 53
Długość dnia . . . godzin 15 „ 53
Przybyło „ . . . „ 8 „ 15

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu **Redakcya Gazety Radomskiej,** sklepy: **P. Dubelta, P. Winklera,** i Księgarnia **P. Zuckera.**

Wiadomości bieżące.

Na skutek przedstawienia ministeryum spraw wewnętrznych zadecydowano przyznać prawa do emerytury osobom, które służą w instytucyach do spraw włościańskich, ale tylko w tych częściach państwa, gdzie jeszcze nie wprowadzono organizacyi ziemskiej (ziemstwa).

Zakłady prywatne naukowe. Władze okręgów naukowych otrzymały od ministeryum oświaty ponowne polecenie przestrzegania przepisów przez utrzymujących prywatne zakłady naukowe. W razie jakiego uchybienia przeciw tym przepisom, władze okręgowe obowiązane są niezwłocznie pozbawić szkoły nadanych im praw.

Z rozporządzenia Rządu Gubernialnego w Radomiu w dniu 18 (30) maja r. b. miejscowy dozór kościelny ma zebrać parafian, w celu ustanowienia opłaty za stawianie pomników, udzielanie miejsca, murowanie grobów na tutejszym smętarzu grzebalnym, jak również w celu obmyślenia środków, z jakich ma być pokryty wydatek na oparkanienie domu, należącego do kościoła parafialnego od strony Długiej ulicy i Maryackich Górek, ułożenie chodnika z kamienia ciosowego wzdłuż parkanu, znajdującego się w tymże gruncie.

MIEJSCOWE.

Z teatru. W sobotę (15 maja) grano pierwszy raz „Fra Diavolo", operę komiczną (F. Scribe'go.)

Najtrudniejsze miał zadanie pan Radwan w roli tytułowej. Artysta dowiódł, iż posiada rozległą skalę głosu, wprawdzie jeszcze nie zupełnie wyrobionego, ale mogącego przy pracy zapewnić śpiewakowi powodzenie w przyszłości. Dwie partye niewielkie były odśpiewane przez panie: Micińską (Zerlina) i M. Texel (Pamela). Pan Zaborski zapewne z konieczności przyjął na siebie rolę Lorenza, gdyż posiada bardzo mało warunków do śpiewu solowego.

Z chóralnych śpiewów dobrze wykonano modlitwę. Ładny tercet w akcie drugim wyszedł źle, gdyż pp. Zaborski i Michałowski nie mieli odpowiedniej kwalifikacyi po temu.

Rolę komiczną Beppa wybornie odtworzył p. Gorzkowski, za pomocą gry i charakterystyki doskonałej.

— W niedzielę (16 maja) widowisko było bardzo urozmaicone. Publiczność miała sposobność słuchać komedyi, opery, koncertu, złożonego ze śpiewów solowych i w końcu — oglądać balet.

Najpierw odegrano „Grube Ryby", komedyą M. Bałuckiego.

Sama sztuka nie posiada nic wybitnego; cała jej wartość oparta jest wyłącznie na sytuacyach komicznych. Pierwszeństwo pod względem humoru należy się panu Winklerowi (Ciaputkiewicz); następni e na dobre wykonanie całości złożyli się panowie: Nowakowski, Michałowski, oraz panie: Majdrowiczowa i Bilewiczówna.

Po skończeniu komedyi pani Micińska odśpiewała czardasza „Casergo Leana" Straussa. Rodzaj śpiewu nie należał do łatwych; artystka pokonała trudności, za co oklaskiwano ją sowicie i zmuszono do powtórnego śpiewania.

Dalej p. Czyżkowski odśpiewał walca Straussa „Na Lagunach". Następnie pan Radwan, w stroju charakterystycznym, odśpiewał ze „Strasznego Dworu" (akt trzeci) scenę pierwszą i aryą z kurantami. Na zakończenie widowiska odtańczono z prawdziwą werwą mazura w sześć par. Całą duszą tańca był pan Eubig.

We wtorek odegrano po raz trzeci „Gaskończyka".

— W sobotę odegrany będzie „Romans Paryzki", dramat w 5-ciu aktach Augusta Feuillet'a. Główne role obejmą, panie Majdrowiczowa, Texel, oraz panowie: Kopczewski i Winkler.

Z. P.

P. Leopold Janikowski, towarzysz Rogozińskiego w wyprawie afrykańskiej, ma wkrótce przybyć do Radomia, w celu wygłoszenia swych odczytów o Afryce. Pan Janikowski ma dar zajmującego opowiadania szczegółów, zebranych osobiście w niebezpiecznej wyprawie. Niedawno swojemi odczytami zainteresował lublinian. Nie wątpimy, że i radomianie pośpieszą na odczyty, ze wszech miar ciekawe i pożyteczne.

Fabryka krochmalu. We wsi Bronowice, w pow. Kozienickim puszczono w ruch fabrykę krochmalu pszen-

KRONIKA RADOMSKA.

IV.

Choroba epidemiczna. Dyagnoza domorosłego eskulapy. Stan psychiczny chorego. Środki radykalne. Szkoła rzemiósł. Produkcyjne spędzanie czasu w towarzystwie.

Często słyszę pytania: „Czy się pan nudzisz w Radomiu?" Zrazu puszczałem to mimo uszu, ale gdym przeczytał, że na Węgrzech, czy też gdzie indziej jakaś bogata dama odebrała sobie życie *z nudów,* postanowiłem ten objaw bliżej zbadać. Człowiek chory, przypuśćmy na katar kiszek, zadaje zdrowemu pytania, czy ten nie doświadcza podobnej dolegliwości. Zatem nudy — jest to choroba, a ci, co o nią zapytują, muszą jej podlegać. Zbadawszy rzecz w ten sposób, żałowałem mocno, żem nie zanotował liczby pytań, dla poparcia statystyką swoich wywodów. Z poczynionych wszakże obserwacyj przekonałem się, że *nudy,* jest to choroba nie tylko niebezpieczna, ale też i epidemiczna. Szerzy się ona w rozmaitej formie, przechodząc często na organizmy, z natury nie podlegające silnemu przebiegowi tej choroby; ogranicza się tylko na tak zwanej *drobnostkowości,* której ofiarą padają wzmiankowane organizmy. Drobnostkowość, jest to lekka gorączka, krępująca swobodę ruchów danej jednostki. Ciekawy jest też stan psychiczny osób cierpiących na silnie rozwinięte chroniczne nudy; gorączka drobnostkowości dochodzi u nich do 40% Reaumura i wstrząsa silnie nerwami; wielomówność, wszelkiego rodzaju kombinacye najdziwaczniejsze, jest to cecha osób, podlegających tej chorobie. Cierpiący ma przy tem nieprzepartą chęć zwierzania się przed innymi. Będzie chwytać najdrobniejsze fakciki z życia codziennego, usiłując zszyć je zbutwiałą nitką domysłów i kiedy już po długich mozołach uszyje się szmata różnobarwna, fakciki, nie pozwalając nowet choremu się nacieszyć, ulatują z przed oczu za lekkim podmuchem figlarnego zefiru.

Jako domorosły eskulapa, sprobuję podać kilka skutecznych środków przeciwko tej rozpowszechnionej chorobie. Zazwyczaj powstaje ona z obfitości czasu, idącego na marne. Gdyby możebne było rozdawanie zbywającego czasu innym, ubogim w ten produkt, niezbędny do życia pracowitego, toby choroba dała się odrazu usunąć, a przy tem rozwinąłby się handel czasu, podnosząc dobrobyt kraju. Ale ponieważ te marzenia nigdy nie mogą być urzeczywistnione, a więc trzeba szukać innych środków zbawiennych.

Wielu z nas zajmuje jakieś stanowisko społeczne, na którem pracując w celach przedewszystkiem egoistycznych, składamy pewną ofiarę na sprawy ogólnego dobra; przeważająca wszakże liczba, pomimo wybitnego położenia pod względem materyalnym, nic zajmuje żądnego stanowiska. Tacy to najbardziej są skłonni do choroby powyższej, gdyż zbytek czasu osłabia ich organizm i nerwy. Chodzi o to, ażeby ten czas zaprzątnąć czemś pożytecznem. Gdyby chorzy chcieli odbywać kuracyą w tym kierunku, mogliby nietylko prędko się uleczyć, ale nadto, posiąść niewyczerpany zasób przyjemności.

Skarżymy się na kradzieże i żebraninę małoletnich, a nie staramy się o to, ażeby im ułatwić sposób uczciwej pracy. Setki tych ofiar opuszczonych marnieje w latach dziecinnych, albo w wieku dojrzałym kończy swą karyerę po więzieniach lub na *posieleniu.* Nie pomyślimy o tem, że wielu z tych wyrzutków mogłoby się wyrobić na pożytecznych członków społeczeństwa. A tak niewiele trzeba na to poświęcenia! Ofiarować tylko trochę światła i środków materyalnych, niezbędnych do umoralnienia tych upośledzonych. Dla czegożbyśmy się nie mieli postarać o taką szkołę rzemiósł, gdzie każdy nędzarz, bez względu na wiek, zaczerpnąłby trochę nauki teoretycznej i jakiego fachu, mogącego zapewnić choć skromne, ale uczciwe utrzymanie. Stałe datki umysłowe i materyalne nie obarczyłyby zanadto naszego budżetu, a wielu zamiast życia czczego, miałoby zadowolenie moralne, że przecież się nie wegetuje. Przy takiej szkole, można byłoby stworzyć oddział dla dziewcząt, a przy tej sposobności panie nasze mogłyby się pochwalić uczynnością i dobrem sercem. Wiele jest jednostek obojga płci, którym formalistyka prawna nie stanęłaby na przeszkodzie w dobrej chęci, ze względu na kwalifikacye, odpowiednie wymaganiom.

Drugim środkiem skutecznym przeciwko chorobie epidemicznej byłoby produkcyjne spędzanie czasu w ścisłych kółkach towarzyskich. Przychodzi się nie raz z wizytą wyłącznie dla czczej pogawędki o niczem; nie jeden się znajdzie w takiem usposobieniu, że pomimo wysiłku, nie może przyczynić się do ożywienia rozmowy. Rzecz naturalna, że gorączka drobnostkowości musi w takich razach każdego, czy to w formie czynnej, czy też biernej ogarniać. Szkoda, że w podobnych wypadkach głośna lektura nie jest u nas w zwyczaju. Zdarzało mi się przebywać w takich kółkach towarzyskich, gdzie nawet ludzie lekkiego usposobienia i żywego temperamentu śpieszyli z przyjemnością, wiedząc, że przy lekturze znajdzie się sporo bogatych tematów do ożywionej rozmowy. W taki sposób życie towarzyskie może się rozwinąć w formie poważniejszej rugując wszelką drobnostkowość. Naturalnie, że się nie wyrodzą sensaci, którzyby przybierając poważne miny starali się tylko ciężkie dyskusye prowadzić.

Zenon Pietkiewicz

nego. Zakład, stanowiący własność p. Herniczka, przerabia dziennie 7 korcy produktu surowego.

Z pod Radomia. Po długotrwałych śniegach, jakich od kilkudziesięciu lat kraj nasz nie widział, doczekaliśmy się przecież dni cieplejszych w kwietniu, w którym to miesiącu można było przy stałej pogodzie pośpieszyć z opóźnionemi robotami w polu. I gdyby z początku zimny, przeplatany śniegiem i deszczem maj nie przerywał robót na ukończeniu będących, moglibyśmy powiedzieć, że wiosna po dość stałej, długiej zimie, normalnie się zapowiada. Śniegi i chłody, panujące w owym tradycyjnie najprzyjemniejszym miesiącu, spowodowały zaniknięcie żyta, ziarna regulującego ceny produktów na rynkach zbożowych. Pszenica zaś, trwalszej natury na chłody i wilgoć, przedstawia się dość obiecująco. Z drzew owocowych jedne śliwki zapowiadają urodzaj, jeżeli sądzić mamy z obfitości kwiecia na drzewach, przy rozwijających się zaledwie listkach. Zato jabłka i gruszki, szczególniej pierwsze, ucierpiały od majowych przymrozków; bo nie dość, że niema pączków kwiatowych, lecz nadto, końce listków poczerniały od mrozu. Nie wszędzie to spostrzegać się daje; zwłaszcza, gdzie jest więcej zabezpieczony ogród od mroźnych wiatrów.

A. W.

Pożary. We wsi Wiatka gmin. Niewierszyn pow. Opoczyńskiego w d. 4 maja, z podpalenia zgorzał dom mieszkalny, stodoła i obora ubezpieczone na 1320 rub. O podpalenie podejrzane są dzieci: 8-letni chłopczyk i 7-letnia dziewczynka, których rodzice zamieszkiwali w tym domu.

W nocy z d. 4 na 5 maja we wsi Zachorzew, gminy Janków pow. Opoczyńskiego z niewiadomej przyczyny wynikły pożar zniszczył ośm domów włościańskich ze wszystkiemi budynkami gospodarskiemi, asekurowanemi na ogólną sumę 1830 rubli. W czasie pożaru niebezpiecznie zostali poparzeni dwaj chłopcy, których odesłano na kuracyą do szpitala ś. Władysława w Opocznie.

Z Cmielowa. Przed tygodniem w przejeździe do stacyi drogi żelaznej Ostrowiec, zatrzymałem się w osadzie (dawniej miasteczku) Cmielowie, gdzie wyszedłszy na rynek wdałem się w pogadankę z gromadką mieszczan, prowadzących pomiędzy sobą tuż przy oberży ożywioną rozmowę. Czego się od nich dowiedziałem, to tu w streszczeniu podaję: Mieszczanie Cmielowa są posiadaczami obszernej przestrzeni, około 1000 mórg wynoszącej, nieużytecznych piasków; przed kilku więc laty (podobno w roku 1880), niektórym z nich, więcej umysłowo rozwiniętym, przyszła dobra myśl, aby nieużytki te obsiewać nasionami leśnemi. Na propozycyą przeto ich, zwołane było do kancelaryi miejscowego wójta gminy zebranie mieszkańców osady Cmielowa, które przeważną większością rozsądniejszych głosów uchwaliło obsiewanie corocznie po kilka mórg tychże piasków nasieniem sosnowem, modrzewiowem i brzozowem. Na zakupienie zaś nasion, opłacanie robotników i utworzenie dozoru nad obsianą przestrzenią, przeznaczało corocznie odpowiednią kwotę pieniężną z funduszu, jaki wyłącznie mieszkańcy Cmielowa w kasie gminnej posiadają. Znalazło się wprawdzie pomiędzy głosującymi kilkunastu za płytko rzecz pojmujących, którzy przeciw projektowi temu oponowali, dla tego jedynie, że za życia swego nie doczekają się lasu, lecz tych inni, rozważniej zapatrujący się na przyszłość, starali się przekonać zdrowemi radami, że jeżeli nie oni, to niewątpliwie następne pokolenia doczekają użytecznego lasu, i poprzedników swych będą za to błogosławić. Takim sposobem od początku wiosny 1881 r. obsiewano corocznie po kilka mórg tych nieużytków nasionami leśnemi, które dość dobrze powschodziły i coraz więcej wzrastają. W roku 1884 mieszkańcy Cmielowa ponowili uchwałę swą co do asygnowania dalej pieniędzy z ogólnych ich funduszów na koszty obsiewania. Dotąd wydano już na ten cel rubli 833. Wszystko to jakoś szło nieźle, dopóki nie nastąpiła zmiana wójta gminy i pełnomocnika, ci bowiem odmawiają wypłaty funduszu na koszty obsiewania i tym sposobem narażają nawet na zniszczenie tego, co już jest obsiane i co powschodziło.

Wysłuchawszy takiego opowiadania, nie mogłem wyjść z podziwienia, że znajduje się dotąd po miasteczkach taka jeszcze ciemnota; — zamiast bowiem całą siłą pomagać, popierać tak chwalebną myśl, jaką jest obsiewanie nieużytków, aby z nich mieć z czasem lasy, stawiają temu przeszkody. Pan wójt nie dąży za postępem, niedba o dobro przyszłych pokoleń.

W. B.

Z Iłżeckiego. Obecnie przebywamy takie chwile, w których nikt nie jest pewien swego życia i zdrowia, ani też całości swego mienia: podpalania, trucia, kradzieże dobytku, oblewania kwasem siarczanym i t. p. zbrodnie są na porządku dziennym. Zaledwie kilka lat upłynęło, a Lipsk — ta licha mieścina, pełna żydowstwa, przeniosła kilkanaście większych i mniejszych pożarów, przyczyną których zawsze było podpalenie. Zaledwie pogorzelcy zdążą choć w części odbudować spalone budynki, gdy te, jeszcze nie zaasekurowane, palą się powtórnie, przyprowadzając mieszkańców do ostatecznej ruiny.

Zdaje się, że wielu jest takich synów Izraela, którzy uprawiają proceder budowania domów i palenia ich zaraz po ubezpieczeniu. Tu więcej niż gdzieindziej zdarzają się kradzieże koni, bydła, owiec i drobiu, gdyż złodzieje mają ułatwiony zbyt na skradzione przedmioty. Często daje się widzieć, jak pokrzywdzeni przez kieszonkowych złodziei wieśniacy, na targach lub jarmarkach, sami wymierzają doraźny sąd kijami.

Okradające i wyzyskujące chrześcijan na wszelki sposób, żydzi nawet swoim współwyznawcom nie folgują.

Dwa niżej przytoczone fakty dadzą choć w części pojęcie o zaciętej walce, jaką prowadzą pomiędzy sobą sławni potomkowie „wybranego narodu".

Furmani, zajmujący się dostawą do Radomia wszelkiego gatunku zboża, w jakie obfituje Lipsko i jego okolica, widząc, że jeden z nich kupił drugą parę koni, a przy tem był niebezpiecznym konkurentem dla kolegów po bacie, otruli mu w drodze cztery piękne konie, tak, że biedny z biczem w ręku przyszedł do domu. Widząc zrujnowanego człowieka, chrześcijanie oburzyli się na taki barbarzyński postępek, okazując współczucie dla ofiary zawiści; z obozu zaś żydów dały się słyszeć śmiechy i szyderstwa. Podobny wypadek otrucia koni zdarzył się w Białobrzegach i w kilku innych miejscach.

W tymże Lipsku krawcy partacze, mając w młodym a uzdolnionym fachowo krawcu zdolnego współzawodnika, postanowili bądź co bądź pozbyć się go raz na zawsze: a więc w środę wielkiego tygodnia, około 8 godziny wieczorem, zalali mu twarz kwasem siarczanym i gdyby nie rychła pomoc aptekarza miejscowego, nieszczęśliwy zostałby na całe życie kaleką. I w tym razie znalazł się geszefciarz-felczer, żyd, który, nie umówiwszy się naprzód o wysokość honoraryum, odmówił nieszczęśliwemu swej pomocy. W następnym dniu ofiarę nienawiści odwieziono do szpitala; złoczyńców zaś oddano w ręce sprawiedliwości. Nic od rzeczy będzie dodać, że oparzenia takie kwasem siarczanym, dokonywane przez żydów, miały miejsce w Iłży i innych miejscowościach.

Smutny ten objaw aż nadto przekonywa nas, że żydzi chałaciarze wyrugowali z talmudu przepisy o miłości bliźniego, a zastąpili je jednym wyrazem „gescheft". W tym to kierunku wychowują młode pokolenia, wpajając w nie zasady interesu i... zbrodni. Nie dziw przeto, że w małych miasteczkach ze wstrętem patrzą na takich współobywateli kraju.

Warto, ażeby władza gubernialna lekarska częściej polecała dokonywanie rewizyj kramików żydowskich, w których można znaleźć nie tylko leki — ale wszelkiego rodzaju trucizny gwałtowne

Stanisław P.

Epidemie. Ze sprawozdań urzędowo-lekarskich za rok przeszły następujące czerpiemy wiadomości, dotyczące epidemij grasujących w gubernii radomskiej.

Tyfus brzuszny i plamisty, z charakterem epidemicznym przeważnie grasował w powiatach kozienickim i opoczyńskim; w pierwszym obliczono chorych tyfoidalnych 273, z których zmarło 40; w drugim — z liczby 125 zmarło 23.

Ospa naturalna grasowała przeważnie w czterech powiatach: kozienickim, iłżeckim, sandomierskim i koneckim, nie licząc pojedyńczych wypadków, obserwowanych w całej gubernii. Ogółem zachorowało na ospę epidemiczną 600 dzieci; zmarło zaś 189 (31,5%).

Z tego można mieć pojęcie o złośliwości przeszłorocznej epidemii, która objawiała się częstokroć w formie tak zwanej ospy czarnej (variola nigra, haemorrhagica). Dorośli rzadko bardzo podlegali tej chorobie.

Coroczne niemal zjawienie się ospy naturalnej w naszej gubernii przekonywa, iż dotychczasowy sposób szczepienia ospy ochronnej (pod nadzorem władz lekarskich), nie zabezpiecza należycie od wybuchów epidemii i wymaga ulepszenia.

Odra przeważnie grasowała w powiatach kozienickim, iłżeckim, sandomierskim i poczęści radomskim. Najwięcej ucierpiały osady Lipsk i Solec — w powiecie iłżeckim, oraz miasto Stasiów, w pow. sandomierskim. W ogóle zachorowało mężczyzn 13, kobiet 17, dzieci 1413, razem 1453, z tych zmarło 252 dzieci (18%). Epidemia ta najbardziej srożyła się między ludnością starozakonną i biedną, po wsiach.

Wybory Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego odbyły się w dniu wczorajszym w obecności JWgo Naczelnika Gubernii, pod prezydencyą p. Ludwika Lipskiego, właściela dóbr Klikawa w powiecie kozienieckim

Głosujących było 119.

Do komitetu T. K. Z. został wybrany p. Sosnowski Karol, właściciel Grzegorzewic z pow. opatowskiego.

Do Dyrekcyi głównej: p. Reklewski Zdzisław, właściciel dóbr Las Albinów z pow. opatowskiego.

Do Dyrekcyi Szczegółowej: pp. Strzembosz Napoleon właśc., Milejowic z powiatu radomskiego, Załęski Juliusz właśc. dóbr Przezwody z pow. sandomierskiego, Skotnicki Jan właśc. Łąki Dacharzewskie z pow. Sandomierskiego (nowo wybrany w miejsce Mieczysława Cichowskiego z pow. opatowskiego) i Pniewski Witold właściciel dóbr Ziomaki z pow. Radomskiego.

Na prezesa przyszłych wyborów został wybrany pan Russocki Maksymilian a na zastępcę Jasiński Mieczysław; obydwa z pow. opatowskiego.

Z KRAJU.

Nauka jedwabnictwa. Pan Adolf Bogucki w Sielcach pod Warszawą założył pierwszą w kraju rozwijalnią jedwabiu polskiego. Chcąc rozbudzić u nas większe zamiłowanie do jedwabnictwa i rozwinąć ten przemysł, p. Bogucki organizuje obecnie sam, bezinteresownie, kursy nauki jedwabnictwa. Odbywać się one będą w Sielcach bezpłatnie u tegoż p. Boguckiego, a składać się mają z nauki hodowli jedwabników oraz racyonalnej hodowli i użytku morw. Celem praktycznym nauki jest zachęta większej liczby osób do produkowania jedwabiu w kraju. Kurs lekcyj ma być trzymiesięczny. Część przemysłowa, t. j. rozwijanie oprzędów, będzie na teraz z wykładów wykluczona, gdyż ze względu na koszty fabrykacyi nauka jej nie może być udzielaną bezpłatnie.

Fabryka igieł założona została w Warszawie przy ulicy Siennej.

ZE ŚWIATA.

Kronika pożarów w Galicyi. Dawno nie było ani tak licznych ani tak wielkich klęsk w Galicyi, jak w drugiej połowie ubiegłego miesiąca. W 14 dniach było 18 wypadków pożaru; z tych 11 w miastach i 7 po wsiach. Z miast spłonął *Stryj* prawie cały, *Lisko* przeszło w połowie, w *Sieniawie* zgorzały 34 domy, w *Tyśmienicy* 20 domów, w *Drohobyczu, Zołyni, Buczaczu* i *Kołomyi* po 4 do 8 domów; mniejsze pożary były w *Jarosławiu, Chyrowie* i *Sanoku*. Po wsiach również klęska srogo się szerzyła: w *Bojańcu* zgorzało 47 zagród włościańskich, *w Wietlinie* 20, *w Babicach* 19, *w Czerkasach* 14, i t. p. Miasteczko *Krukienice* w d. 2 maja nawiedził groźny pożar, który zniszczył doszczętu 30 domów; w tym samym dniu ogień zniszczył we wsi *Jankowicach* stajnię z 30 sztukami bydła rogatego.

Jeżeli może przesadnem jest obliczenie strat w samym tylko Stryju na przeszło 6 milionów zł. reń., to jednak zapewne nie będzie przesadnem przypuszczenie, że wszystkie inne pożary razem pochłonęły około 5 milionów.

Cyklon. W dniu 13 b. m. okolice Madrytu zostały nawiedzone strasznym cyklonem, który spowodował w stolicy Hiszpanii przerażające spustoszenie. Znaczna liczba domów została obrócona w gruzy, część wspaniałej wieży na kościele św. Hieronima zwaliła się i setki osób straciło życie lub rany odniosło. Nazajutrz po katastrofie, w samym Madrycie naliczono 80 trupów i przeszło 400 osób ranionych.

Na wielkiej pralni parowej zawalił się dach; ranionych przeszło 30; w jednym ze szpitali, który został zburzony, zginęło 62 osób. Orkan rzucał ludźmi przechodzącymi po ulicach, przyprawiając ich o śmierć lub kalectwo. Omnibusy, a nawet wagony tramwajowe były powywracane. W mieście i okolicy przeszło dziesięć tysięcy drzew burza wyrwała. Szczególnie wielkie szkody poniósł wspaniały park królewski; taki sam los spotkał piękną willę i park markiza Salamanca w Carabanchel, gdzie także wielki, nader ciężki dzwon oberwał się z wieży rujnując wszystkie piętra. Na pewien czas nawet był Madryt zupełnie odcięty od komunikacyi ze światem, gdyż orkan zniszczył słupy i druty telegraficzne.

Straty są olbrzymie. Dotychczas nie zdołano jeszcze obliczyć, jakich jest rozmiarów to straszliwe nieszczęście.

W sprawie milionowych spadków pisze dziennik polski „Zgoda" w Milwaukke wychodzący, co następuje:

Przeszłego tygodnia otrzymaliśmy aż pięć listów z kraju, dowiadujących się o jakichś w Ameryce zmarłych polakach, milionerach: Kuczyńskich, Rozwadowskich, Ziemskich i t. d., których do objęcia spadków podobno gazety amerykańskie wezwały. Zaręczamy, że niema obecnie ani jednego milionowego spadku po żadnym polaku w Ameryce, a wszelkie ogłoszenia pod tym względem, są oszustwem i obliczone na kieszeń łatwowiernych. Jedyna sprawa tego rodzaju, mająca faktyczne podstawy, jest pretensya spadkobiercy po Pułaskim, a będzie ona rozstrzygniętą przez kongres.

Wiadomości polityczne.

Radom, 19 maja.

Świetne nadzieje i projekty Gladstona wzięły nadspodziewanie fatalny obrot. Obóz liberalny brytański uległ zupełnemu rozdwojeniu. Chamberlain i Hartington idą ze sobą ręka w rękę podżegając oranżystów irlandzkich do oporu. Premier angielski znalazł się między Scyllą i Charybdą i tylko znaczne ustępstwa z jego strony mogą zażegnać burzę. Zaszła tu jedna wielka pomyłka; gdyby reprezentanci irlandzcy mogli pozostać w parlamencie, wówczas wszystko dobrze poszłoby. Największą opozycyą w tym razie był Parnell, który krępował działalność pierwszego ministra.

Tymczasem w prowincyi Ulster wielki panuje niepokój. Zawiązało się mnóztwo stowarzyszeń, stawiających energiczny opór przeciw bilowi homerulu. W razie, gdyby po zapewnieniu autonomii Irlandyi, oddano ją pod wpływ rządów katolickich, opór zbrojny może nastąpić, a wtedy projekty świetnych reform pójdą *ad acta*. Jedyną deską zbawienia jest jeszcze ograniczenie się do bilu autonomii a pozostawienie kwestyi agrarnej prawodawstwu narodowemu w Dublinie. Ale i w tym razie mogą być także nieprzyjemne następstwa, gdyż premier zyskując sobie Chamberlaina straciłby silne poparcie hr. Spensera i jego stronników. Będzie więc musiał p. Gladstone użyć niezbyt zręcznej taktyki t. j. przewlec rozprawy o niczem aż do połowy czerwca, aby w ten sposób zyskać na czasie.

Niemcy długo pracowali nad rozwiązaniem łamigłówki w postaci zachowania się Francyi względem sprawy greckiej, aż nareszcie przyszli do tego przekonania, że taktyka francuzka ma na celu przyjaźń Rosyi, a to się pokazało z niezadowolenia Francyi z tego, iż w Petersburgu i Konstantynopolu Rzeczpospolita nie ma ambasadorów, w skutek czego zmuszona jest załatwiać sprawy dyplomatyczne za pomocą zwyczajnych *chargés d'affaires*.

Obok tej zagadki francuzkiej, trapi Niemców druga kwestya — kościelna. W tych dniach duchowieństwo protestanckie strasznie się oburzyło na projekt Kuryi rzymskiej ustanowienia nuncyatury w Berlinie. Ks. Bismark podobno nie jest przeciwny temu, ale cóż nieborak pocznie w obec silnej opozycyi?!

Sprawy greckie smutny obraz przedstawiają. Prezes gabinetu, Delyannis, widząc teraz wyraźnie błąd swojej polityki, stara się wycofać za pomocą dymisyi, ale temu wybiegowi żakowskiemu staje na przeszkodzie król Jerzy, który stanowczo nie przyjął dymisyi. Wobec tak smutnej sytuacyi Grecyi, cofać się byłoby nieszlachetnem. Położenie zewnętrzne mniej przedstawia obaw, niż niepokój w samem łonie Hellady. Grecy nie dadzą tak łatwo wywieźć się w pole przez swoich przewodników; będą się oni domagać satysfakcyi, którąby nie dopuściła do ostatecznego zdyskredytowania się w obec Europy.

Porta wciąż zapewnia, iż do ostatniej chwili będzie się trzymać na stanowisku odpornem, a więc kwestya wojny lub pokoju zależy wyłącznie od postawy Grecyi.

Przymusowe rozbrojenie jest celem chybionym, gdyż, jak utrzymują w Konstantynopolu, Grecya z pierwszej lepszej sposobności skorzysta, aby z pretensyami swemi na nowo wystąpić.

TELEGRAMY.

Lwów 18 maja. Dzisiaj spłonęło w Nadwornie (jedno z lepiej zabudowanych miasteczek w Galicyi położone nad Bystrzycą, siedziba sądu powiatowego) 23 domów, magistrat i biuro kasy zaliczkowej. Dokumenty jednak wszystkie ocalono. Dzięki energicznej obronie ochotniczej straży ogniowej, pożar gwałtowny zdołano w kilku godzinach ograniczyć i zlokalizować.

Straty wynoszą około stu tysięcy guldenów.

Wiedeń 17 maja. Zerwanie układów handlowych z Rumunią i wypowiedzenie niejako wojny celnej, budzi tu obawy przesilenia i upadku pewnych gałęzi przemysłu, które na stały zbyt tam liczyły. Panuje też przekonanie, że kupcy angielscy i niemieccy skorzystają z położenia i opanują rynki rumuńskie.

Londyn 17 maja. Glastone w gronie swych stronników oświadczył, że nie pozostaje mu, jak rozwiązać izbę, ma bowiem przekonanie, że nowe wybory dadzą większość deputowanych przychylną projektom reform irlandzkich.

Londyn 17 maja. „Biuro Reutera" donosi, że Chiny sprzeciwiają się wszelkim układom Francyi z Watykanem, mającym na celu ograniczenie przez protektorat Francyi nad misyamy katolickiemi w Chinach władzy nuncyusza papiezkiego, który ma zostać wysłany do Pekinu.

Ateny 17 maja. Deputowani z wysp zgromadzili się na wyspie Syrze, skąd do Aten przewieść ich ma jeden ze statków angielskich.

Prezesowi nowej izby, Georgiosowi, król zlecił utworzenie stałego gabinetu, któryby co rychlej przeprowadził rozbrojenia i utrzymał spokój wewnątrz kraju.

Ateny 17 maja. Z trzech pułków, wysłanych ztąd na granicę, jednemu polecono już wrócić do Aten. Dwa inne pułki pozostaną w Tebach.

ROZMAITOŚCI.

Jeszcze Bismarkiana. W numerze 32 Gazety Radomskiej pomieszczono zajmujące szczegóły z przeszłości Żelaznego Księcia Kanclerza. Jako obywatelowi tutejszej gubernii, niechże będzie mi wolno ze wspomnień mego wuja, pana M coś dodać.

Rzeczony p. M., zamożny obywatel z Poznańskiego, jak inni, młodzi wówczas, oddany był niemałym kosztem do uniwersytetu w Bonn nad Renem, przez ojca, który mniemał że coś najlepszego robi, zapisując polaka pod sztandary kultury niemieckiej. Takie były czasy, pod tem godłem jeszcze się nikt nie domyślał wiarołomnej, odżyłej polityki krzyżackiej; uniwersytet w Bonn naówczas w oczach szlachty poznańskiej uchodził za katolicki, arystokratyczny; zaś dla Niemców, za najlepiej przysposobiający przyszłych dyplomatów. Cisnęła się tam młodzież tej arystokracyi; między innymi przybył w widoku karyery ubogi szlachcic pomorski, p. Otto Sshönhausen.

Zaznajomił się z nim pan M. Obaj uczęszczali na tak zwane nauki kameralne, często razem robili wycieczki do sąsiedniego Kreuznachu, siedliska wód mineralnych, mniej znaczenia mających co do Therapii od naszego Buska.

Nic nie zapowiadało, według relacyi mojego wuja, w młodym ubogim szlachcicu z Pomorza przyszłego wroga naszego. Był to człowiek dobrze wychowany, gładki, i do korda i szklanki skory, prawie niby nasz, i żył bardzo dobrze z Polakami a nawet posądzano go, że wdzięki Polki, hrabianki M., chwilowo tam dla kuracyi bawiącej, wielkie na nim wrażenie zrobiły, ale różnica wiary, nikłość pozycyi, oprócz admiracyi, nie pozwalały myśleć o niczem więcej. Pan M opowiadał mi, że ten, co nas wysyła do Monaco, nie raz sam po domach gry, nad Renen, poprawy losu szukał.

Z tych czasów pan M. czytał mi anegdotkę, znaną ogółowi z pism francuzkich: Bismark, będąc w domu gry w Homburgu, spostrzegł, jak towarzysz jego sięgnął po cudzy kapelusz.

— Daj pokój, rzekł hr. Otto Schönhausen, — to kapelusz księcia pruskiego (dziś cesarza); ja go poznaję, bo nikt nie ma tak ciasnej głowy, jak ten następca tronu naszego.

Ten sam pan M. opowiadał mi wiele szczegółów innych, jeszcze z owych czasów, zanim Napoleon III oceniwszy zdolności Bismarka, przezwał go żartobliwie woźnicą czy stangretem Europy.

Roku 1861 pan M. odwiedził księcia Bismarka; naturalnie rozmowa zaczęła się od wypadków u nas. Nagle w trakcie tego kanclerz, czy też minister jeszcze wtedy, podnosząc lewą nogę i rozpatrując uważnie podeszwę buta, ostro mierząc oczyma interlokutora zagaduje go:

Czybyś pan mniemał, że nam tak bardzoby o waszą rekonstytucyą chodziło?

Pan M, osłupiał cały na te słowa. Rano był na śniadaniu u półkownika v. Tresków, który mu mówił, że jedzie do Warszawy wypełniać przy namiestniku obowiązki delegata konwencyi militarnej z Rosyą.

Dla wybawienia go z kłopotu, wszedł sekretarz z portfelem. Pan M niechcąc być wybadanym, odszedł.

Co do pochodzenia kanclerza, niby ze słowian, pan M nigdy nie słyszał, aby dzisiejszy książę żelazny kiedy się tem chwalił.

To pewna, że nie ukradniemy go Niemcom, jak oni usiłowali to zrobić z naszym Kopernikiem.

X.

Za największego handlarza mięsa uważano dotychczas w Europie niejakiego Mr. Ingham z Montreali, który wysyła rok rocznie do Europy a głównie do Anglii okrętami 50,000 zabitych wołów. Korespondent jednego z dzienników angielskich z Chicago donosi jednak, że ów pan Ingham nie może uchodzić za największego eksportatora mięsa amerykańskiego wobec pana Swift z Chicago, który zabił w r. 1885 prawie pół miliona (429,483) wołów.

Mr. Swift jest yankesem chudym, mającym lat blizko 47. W roku 1876 był on w Massachussets drobnym handlarzem mięsa, skąd przybywszy do Chicago 1878 zaczął rznąć woły na potrzeby stanów okolicznych i wkrótce rozwinął tak interesy, że stał się nagle największym handlarzem mięsa na obie części świata. W rzeźni jego bije się codziennie 1400 wołów, które zakupywane bywają na targach w Chicago, w Kanzas i w stanach zachodnich. W zakładzie centralnym p. Swifta pracuje 1500 ludzi pod kierunkiem zarządzcy, pobierającego 9000 dolarów pensyi. Najbardziej zajmującem jest to, że jeden rzeźnik może zabić dziennie 1400 wołów za pomocą olbrzymiego młota mechanicznego, który uderza w szczyt czaszki. Następnie rozebrane mięso pakuje się do wagonów z lodownią i wysyłane bywa do miast wschodnich. Wagony te są własnością przedsiębiorstwa i krążą w liczbie 900 po wszystkich głównych liniach kolei Stanów Zjednoczonych.

Handel tego rodzaju stworzył dopiero Swift, bo przedtem handel odbywał się żywym towarem. Interes jego rósł w stosunku następującym: W r 1882 bił on 194,986 wołów, w następnym 326,492, w przedostatim 429,483 a prawdopodobnem jest, że niedługo ani jeden wół żywy nie zostanie wysłany z państw zachodnich do wschodnich, a przemysł rzeźniczy zabije zupełnie handel bydłem.

Wiadomo również, że w stolicy stanu Illinois kwitnie niemniej handel wieprzami. Na pewno wprawdzie nie podobna oznaczyć, wiele bez rogów ginie tam codziennie, ale pewnem jest, że liczba bitych wieprzów sięga do 20,000 sztuk.

Skuteczny podstęp. W sferach teatralnych Paryża obiega następująca wersya. Niedawno otrzymał zastępca dyrektora Wielkiej opery zawiadomienie, że pewna pastuszka gęsi w Bongival, którą codziennie znaleźć można w pewnem ściśle oznaczonem miejscu, posiada cudowny głos. Zaciekawiony dyrektor udał się z kapelmistrzem na wskazane miejsce, gdzie istotnie znaleźli dziewczę z obliczem zakrytem chustką; dziewczyna nie zwracając uwagi na obecność tych panów, nuciła piosenki. Dyrektor zbliżywszy się do niej oświadcza chęć zaangażowania jej, jako uczenicy z płacą 2000 franków i gratisową nauką, oraz zaprasza do swej kancelaryi. O godzinie oznaczonej zjawia się u dyrektora piękna panna i zeznaje, że jest córką urzędnika, że od długiego czasu daremnie stara się o debiut i . . . figielkiem dopięła swego celu.

Czyszczenie wody bez filtru. Jeżeli woda zanieczyszczona jest żyjątkami, dość wlać do niej kilka kropel kwasu cytrynowego, aby była dobrą do picia. Kwas, po upływie minuty zabija żyjątka, które opadają prędko na dno naczynia. Jedną część kwasu bierze się na 2000 części wody; kwas powinien być świeżym.

W świcie księcia japońskiego Fuschiny, który w tej chwili jest gościem króla włoskiego, między innymi znajduje się kapitan Massalski-Monraky, adjutant, urodzony w Tosa z ojca polaka, który zarazem służy jako drogoman orszakowi.

BIBLIOGRAFIA.

Przeglądu Tygodniowego n-r. 20 zawiera: Taktykę kłamstwa (artykuł wstępny). Ze wsi do wsi, obrazek ludowy Adolfa Dygasińskiego (Dokończenie). O zasobach energii przyrody i użytkowaniu ich na korzyść ludzkości, przez H. Silbersteina. Ze świata. T. T Jeża. Kaśka Karyatyda, powieść Gabryeli Zapolskiej Echa warszawskie. Dział sprawozdawczy: Przeglądy literackie. Przegląd prasy peryodycznej obcej. Kronika paryzka. Życie praktyczne: Wiadomości giełdowe. Kronika powszechna: a) krajowa, b) zagraniczna. W dodatku: Karol Darwin: Podróż naturalisty po świecie (przekład J. Nusbauma).

Prawdy n-r 20 zawiera: Polityka: Śród serdecznych przyjaciół. Rozruchy robotnicze w Stanach zjednoczonych. Tydzień polityczny. Myśl samotnicy (Ł. Ackermana Sprawy ekonomiczne; Kolonizacye Kresów. Monopol solny. Literatura i szkoła: Literatura polska: Ostoja. Szkice i obrazki (P. M. Bohusza). Literatura francuzka. Wynalazki Teatr. Feljeton: Liberum Veto. (p. Posła prawdy) Na widnokręgu (p. Nieborskiego) Cudze głosy. Kronika bieżąca.

OGŁOSZENIA.

ZAKŁAD

FRYZYERSKO-PERUKARSKI

oraz

Perfumerya i Galanterya
A. PIĄTKOWSKIEGO

egzystujący od lat 10, w Radomiu.—Z dniem 1 Lipca b r., z dotychczasowego lokalu przeniesionym będzie do nowego domu p. Bauminger'a przy ulicy Lubelskiej. Zakład ten cieszący się dotąd uznaniem sz. Publiczności w nowym lokalu zostanie znacznie powiększonym i urządzonym z całym komfortem, podług najnowszych wymagań sztuki fryzyerskiej.

Bielizna warszawska, krawaty, grzebienie, szelki szpilki do krawatów, spinki i t. p.

Kosmetyki paryzkie i angielskie.

Ceny nizkie.

149—17—2

Uczeń do dentysty

potrzebny jest. WARSZAWA, Krakowskie przedmieście nr. 79 nowy, dom Rezlera.

174—2—1

WSPÓLNIK

z kapitałem około 1000 rubli, potrzebnym jest do eksploatacyi kopalni rudy żelaznej, w pobliżu jednej ze stacyj drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej. Wiadomość w Redakcyi Gazety Radomskiej, tamże uprasza się nadsyłać oferty.

157—3—1

MŁODY CZŁOWIEK

obeznany z gospodarstwem rolnem poszukuje miejsca rządzcy na ordynacyą. Wymagania skromne a Osoby interesowane raczą zgłosić się do profesora Hildebranda, ulica Szwarlikowska, dom p. Prażmowskiego w Radomiu. 176—3—1

W dobrach 152—3—1

JAKÓBOWICE WIELKIE

pod **Działoszycami** powiat Pińczowski wakuje posada rządzcy gospodarczego—kawalera, pensya rs. 300. Bliższe warunki na miejscu.

OGŁOSZENIE.

Niniejszem mam honor powiadomić WW. PP. kupców, iż w Zagórzu, przy stacyach Drogi Żelaznej, Warszawsko-Wiedeńskiej i Iwangrodzno-Dąbrowskiej, otworzyłem fabrykę **sztyftów żelaznych** rzniętych, do użytku PP. Majstrów szewckich.

Bliższe objaśnienia, na żądanie, udzielam listownie. 150—3—1

Józef Wrzosek

STUDENT

01-3-1

Uniwersytetu Warszawskiego.

Doświadczony i sumienny korepetytor, poszukuje lekcyj na wsi, od 1 maja do 1 sierpnia. Oferty proszę składać w Redakcyi.

PIECE KAFLOWE

PO NIZKICH CENACH

zwyczajne, porcelanowe, majolikowe, kominki bogato ozdobne, wszelkich stylów i **we wszelkich możliwych kolorach, kuchnie angielskie** najlepszych konstrukcyj, **wanny** białe i kolorowe, **posadzki terrakotowe, Cement krajowy i angielski** i wszelkie inne **materyały budowlane** dostarcza

13—4—3 Karol L. Wickenhagen.

FABRYKA I MAGAZYN KAPELUSZY
W. SZEWCZYNSKIEGO

w Radomiu przy ulicy Lubelskiej

otrzymał świeży transport kapeluszy ryżowych i słomkowych, męzkich i damskich, najmodniejszych fasonów, jak również sezonowe pióra, kwiaty i t. p. dodatki.

KAPELUSZE DAMSKIE Z UBRANIEM LUB BEZ. 160—3—15

Wykończenie staranne i gustowne. Ceny nizkie.

Pragnąc, ażeby klienci fabryki naszej otrzymywali towar po cenach i na warunkach fabrycznych oraz w gatunkach, kolorach i rozmiarach tymże cenom odpowiadających, otworzyliśmy własny

SKŁAD FABRYCZNY

przy ul. Nalewki nr. 36 w Warszawie,

dokąd kupujący również jak i do fabryki (Czerniakowska nr. 49) ze zleceniami swemi wprost zgłaszać się mogą.

Warszawska fabryka
Wyrobów rogowych Angielsko-francuzkich
w Warszawie.

Dyrektor fabryki: *S. Surowicz.*

INSTYTUT SZCZEPIENIA OSPY OCHRONNEJ

(KROWIANKI) 3634 133

DRA WŁADYSŁAWA MĄCZEWSKIEGO

w Warszawie, ulica Nowo-Senatorska Nr. 6.

posiada, jak lat poprzednich, świeżą limfę (krowiankę). — Cena rurki, zawierającej ilość limfy na dwa szczepienia, 1 rs. wraz z przesyłką. — Flakon „Detritu" na trzydzieści szczepień, szczególniej przydatny do szczepienia w wojskach, szkołach i. t. p., 3 rs. wraz z przesyłką.

W WARSZAWIE SKŁAD GŁÓWNY

w aptece W-go Kucharzewskiego, ulica Senatorska 11.

Na spłatę wierzycieli potrzebna jest na 1-go Lipca pożyczka w kwocie rs. 4000 na procent umiarkowany. Suma może być zabezpieczoną na hypotece domu wartości 16,000. — Wiadomość w Redakcyi. 314—2—1

OSOBA

w średnim wieku

poszukuje odpowiedniego miejsca, do zarządu domu, zajęcia się wiejskiem gospodarstwem, lub zaopiekowania dziećmi, w mieście albo na wsi. Wiadomość w Redakcyi. 178—3—

Do ulokowania na hypotekach nieruchomości w Radomiu, obecnie rs. 3500 i na Ś-ty Jan rs. 10000 częściowo, na umiarkowany procent. Wiadomość w kancellaryi Rejenta Przychodzkiego 163—2—1,

W KIELCACH

jest do odstąpienia zaraz lub od św. Jana, *Sklep* galanteryjno-norymberski, elegancko urządzony i dobrze procentujący. Wiadomość w Redakcyi. 170—6—1

Potrzebne jest MIESZKANIE

od I-go Lipca r. b. przy ulicy Lubelskiej, składające się z trzech lub czterech pokoi, z przedpokojem i kuchnią, na pierwszem piętrze od frontu. Łaskawe offerty z podaniem ceny, proszę składać w Redakcyi „Gazety Radomskiej."

Jest do sprzedania

FOLWARK

z dawnych dóbr *Czerwona* (powiatu iłżeckiego) składający się z dworu murowanego z ogrodem, dwóch oficyn, piwnicy, zabudowań gospodarczych i półtory włóki gruntu ornego z łąkami

171—4—1

Potrzebna jest

od 1-go Czerwca *praktyczna gospodyni* na wieś do gospodarstwa wiejskiego, w ogólności do dozoru bielizny i zarządu całego domu. Bez rodziny, bliższa wiadomość u p Arnekera w Radomiu.

164—3—1

NA WAKACYE

Życzę sobie wyjechać na wieś dla udzielania lekcyj języka **niemieckiego.** Łaskawe oferty upraszam składać w Redakcyi Gazety Radomskiej. 166—3—1

Do wynajęcia Lokale

OD Ś-go JANA

1. Sklep z pokojem.
2. Dwa pokoje z przedpokoikiem na 2-iem piętrze w oficynie.

Wiadomość w kantorze Drukarni J. K. Trzebińskiego przy ul. Lubelskiej.

Kuksz, Luedtke & Grether.

Biuro techniczne Warszawa, — Leszno Nr. 27.

Jeneralni Reprezentanci Towarzystwa fabryki Miedzi i Rur, (dawniej Rosenkrantza) w Petersburgu.

polecają po cenach fabrycznych 4407 1

Blachę miedzianą.—Blachę mosiężną.—Rury miedziane i mosiężne ciągnione, bez szwu.— **Blacha miedziana** w wyborowym gatunku znajduje się na składzie; przyjmuje się stara miedź w zamian za nową; obstalunki na zwyczajne wymiary wykonywają się w kilkanaście dni.

DOM Z OGRODEM

132,000 łokci kwadratowych placu w Warszawie, w blizkości Parku łazienkowskiego, do sprzedania lub zamiany na nieruchomości lub sumę hypoteczną.

Wiadomość w Warszawie Nowy Świat N. 17, 2-gie piętro od frontu. 162—2—1

Posiadając pewien

KAPITAŁ

pragnę kupić majątek ziemski, mały lub większy, do 100,000 rs. albo wziąć długoletnią dzierżawę, z wygodnym domem i ogrodem. Oferty proszę wysyłać pocztą, pod literami: A. B. w Szczekocinach. 135—7—2

Dra FRIED. LENGIELA

BALSAM BRZOZOWY

Przez szybkie usunięcie ze skóry, pozbawia takową wszelkich zanieczyszczeń i zeszpeceń. Żółte plamy, nadmierną czerwoność, piegi, zaskórniki znikają stopniowo na zawsze. — Balsam rzeczony wygładza tworzące się na twarzy zmarszczki, jak również blizny, powstałe po krostach, skóra staje się delikatną i białą, odzyskując szybko świeży i żywy koloryt.

Cena słoika wraz z przepisem rs. 1 kop. **50.**

Dra Lengiela **Opo-Pomada**, ochrania cerę od wpływów powietrza i promieni słonecznych i konserwują takową aż do późnej starości. Użycie tej pomady jest przyjemniejsze i skuteczniejsze od wszelkich coldkremów i podobnych, tłuszcz zawierających preparatów. Cena pudełka rs. **1.**

Dra Lengiela **Mydło Benzoesowe**, z punktu hygieny uznane jako najlepsze mydło kosmetyczne, które przyczynia się bardzo do konserwacyi skóry, takową czyni delikatną i gładką. Sztuka kop. **60.** 3108 108 1

Skład hurtowny u p. Gustawa Stuermera w Warszawie ul. Marszałkowska 142. — Do nabycia *w Warszawie* u pp Aleksandra i Marcellego, T Kalinowskiego, A. Lipinka i Teofila Szulca; *w Radomiu* u Piątkowskiego.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński   Дозволено Цензурою.— Радомъ, 7 Мая 1886 г.   W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.